

ANETA MAZUR
(Uniwersytet Opolski)

„NA DNIĘ DUSZY POLSKIEJ LEŻY ZAWSZE FOLGA” O PEWNYM SIENKIEWICZOWSKIM TOPOSIE



UWAŻNIEJSZYM CZYTELNIKOM AUTORA *Trylogii* z pewnością znane są – ulubione w stylizowanej archaicznie leksyce pisarza – określenia *folga* i *folgować*. Występują one w tekstach Sienkiewicza ponad siedemdziesiąt razy¹, i to nie tylko w powieściach historycznych, gdzie ich użycie motywowane jest chronotopem przeszłości. Podobnych archaizmów jest oczywiście w utworach noblisty więcej i przypadek ten nie zasługiwałby na szczególniejszą uwagę, gdyby nie fakt, iż wątek *folgi* urasta w jego twórczości do rangi swoistego leitmotywu. Co więcej, obserwując chronologię występowania terminu, zauważyć można wyraźną ewolucję: od neutralnego określenia do pewnego rodzaju idei czy kulturowego toposu².

- 1 Nie uwzględniam tutaj publicystyki i epistolografii, gdzie terminy te również sporadycznie się pojawiają, np.: „[...] jakby zmarłe życie wołało spod ziemi: «Tu uspokojenie, tu folga od mąk...»” (H. Sienkiewicz, *Mieszaniny literacko-artystyczne XIII*, w: tegoż, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 50, Warszawa 1950, s. 149); „w Twoich warunkach byłoby to tylko folgowaniem sobie i lenistwem” (*Listy*, t. 4, cz. 3, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2008, s. 29); „to niełatwa rzecz, zwłaszcza gdy się chce dobrze pisać i gdy się sobie nie folguje, jak ja nigdy nie folguję” (tamże, t. 3, cz. 1, Warszawa 2007, s. 283); „[...] nie mogłem znaleźć chwili czasu. Obecnie korzystam z pierwszej folgi, by oświadczyć [...]” (*Listy*, t. 5, cz. 2, Warszawa 2009, s. 346).
- 2 Określenie „toposu” najpełniej identyfikuje to zjawisko na pograniczu języka i obrazu świata: chodzi bowiem o konkretny termin (ewentualnie zwrot, synonimiczną peryfrazę), związany z powtarzającym się (utrwalającym się) w twórczości Sienkiewicza polem znaczeń, skojarzeń, idei itp.

Analizę konkretnych przypadków Sienkiewiczowskiego uzusu słowa trzeba jednak poprzedzić refleksją nad jego ciekawą etymologią³. Językoznawcy wywodzą polskie: *folga*, *folgowanie* ('ulga', 'wytchnienie', 'pobłażanie') i *folgować* ('ulegać', 'pozwalać', 'pobłażać komuś/ czemuś') od niemieckiego: *Folge* ('skutek', 'rezultat', 'następstwo') i *folgen* ('iść za', 'następować za', 'być posłusznym', 'ulegać'). Fonetyka *folgi* jednoznacznie wskazuje na obce pochodzenie z racji nieznaney pierwotnie polszczyźnie głoski „f”, występującej jedynie w wyrazach przyswojonych z języków obcych. Równocześnie jednak uderza semantyczna niewspółmierność rzekomego źródła i derywatu; podczas gdy ten ostatni akcentuje swobodę, uwolnienie od czegoś, a więc raczej uleganie i posłuszeństwo swojej woli – to pierwsze, odwrotnie, oznacza uleganie i posłuszeństwo woli cudzej (skądinąd trafna antyteza dwóch odrębnych mentalności kulturowych). Uderza także pokrewieństwo leksemów w *foldze* oraz autentycznie słowiańskiej *ldze/ uldze*⁴. Czyżby nastąpiła kontaminacja pokrewnie brzmiących *ulga/ folga* i przesunięcie znaczeniowe? Dokładniejsze przyjrzenie się historii słowa częściowo taką wersję potwierdza.

Jak wskazują świadectwa pisane, terminy zaistniały w języku polskim w XV wieku (od 1428 roku *folgować*, nieco później, od 1460 roku *folg*, *folga*, prawdopodobnie wtórny rzeczownik odczasownikowy) w znaczeniu bliskim źródłowemu, średniogórnoniemieckiemu *volgen* – 'iść, postępować za czymś' (łac. *sequi, praeter aliquid ire*), *Volge* – 'pójście za czymś' (łac. *assensus, obsequium*)⁵. Jednak już wtedy pojawia się zapowiedź późniejszej ewolucji semantycznej: udokumentowane są bowiem także takie znaczenia, jak 'ulegać, ustępować' (*obtemperare*) oraz 'zgoda, przyzwolenie' (*consensus, concessio*)⁶.

- 3 Rodowód niemieckiego (germańskiego) *folgen* jest niejasny i mimo wielu prób nie został rozstrzygnięty w sposób zadowalający; wiąże się go bądź z rdzeniem pie. **pelgh-*, **polgh-* ('śląd', 'postępować za' – por. ang. *follow*, st.ang. *folgian*, st.sas. *folgon*), bądź z tematem *befehlen* ('polecić', 'rozkazać') przy zakładanej ewolucji znaczenia: 'osłaniać, bronić' → 'należeć do czyjegoś orszaku' → 'być komuś posłusznym'. Zob. <https://www.dwds.de/?view=1&qu=folge> [dostęp 2016-09-04]; A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000, s. 377–378.
- 4 Prasłowiańskie i staropolskie *lga*, *ldza*; *ulga* od XVIII wieku (zob. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 4, Kraków 1970, s. 210; W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 665).
- 5 Zob. *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 2, Wrocław 1956–1959, s. 361–362; F. Sławski, dz. cyt., t. 1, Kraków 1952–1956, s. 233. W języku niemieckim również poświadczona jest wcześniej forma czasownikowa *folgen* (VIII wiek), a później, jako raczej wtórna, forma rzeczownikowa *Folge* (XI wiek). Zob. <https://www.dwds.de/?view=1&qu=folge> [dostęp 2016-09-04].
- 6 Zob. *Słownik staropolski*, s. 361–362. Sławski zakłada ewolucję od 'następować, iść za kim, słuchać' do 'ochraniać, dogadzać, pobłażać' (zob. F. Sławski, dz. cyt., s. 233). Ob-

Interesujące, że obok formy podstawowej *folga* występuje wariant *folg/ folk*⁷, identyczny ze staroczeskim *folk*. Właśnie wpływy języka staroczeskiego, ciągle bliskiego ówczesnej polszczyźnie, mogły odegrać rolę decydującą: jak konstatował jeden ze znawców problemu, identyczność polskich i czeskich zapożyczeń z niemieckiego „nie mogła powstać przypadkowo [...]. Fonetyka stwierdza, że główna fala kulturalna niemczyzny szła do języka polskiego nie wprost od Niemców średnich, lecz od Niemców południowych [...] przez Czechy, Morawy, Śląsk”⁸. W XV stuleciu w języku naszych sąsiadów wyrazy *folk* i *folkovati* funkcjonowały w znaczeniu ‘pozwolenie’, ‘pobłażliwość’, ‘ulga’, ‘pobłażać, sprzyjać, faworyzować’⁹. I być może na gruncie czeskim, a może raczej na czeskim i polskim równolegle, nastąpiła wspomniana kontaminacja? Hipotezę owej kontaminacji potwierdzałyby z kolei słowiańska etymologia wyrazu „ulga” („lga”). Jego prasłowiańska forma brzmiała **lbgā*, **polbga* – i miała przetrwać w języku staro-cerkiewno-słowiańskim (*polbdza*) oraz w różnych słowiańskich dialektach: rosyjskim jako *polga*, ukraińskim jako *pilha*¹⁰. Wskutek uderzającego pokrewieństwa fone-

szerny spis staropolskiego użycia terminów (gramatyka, składnia, frazeologizmy, cytaty, przysłowia) zawiera *Słownik polszczyzny XVI wieku* (red. K. Wilczewska, t. 7, Wrocław 1973, s. 83–89). *Folga* odnotowana jest tam wyłącznie w znaczeniu ‘ulgi’, natomiast znaczenie czasownika *po/s/u/folgować* to: 1. „odnosić się do kogoś lub czegoś w sposób dla niego dodatni w skutkach, pozytywny” (albo „z własnej woli i chęci”, albo „z konieczności”); 2. „kierować się czymś”, „mieć coś na względzie, dbać, starać się”; 3. „skąpić, żałować czegoś”; 4. „powstrzymywać, hamować się”; 5. „omijać”. Użycia 3–5 sporadyczne, ilościowo zdecydowanie przeważa wtórny sens ‘pobłażać’ nad pierwotnym ‘być posłusznym’. Zob. tamże, s. 84–85, 87–88.

7 Zob. *Słownik staropolski*, s. 361; F. Sławski, dz. cyt., s. 233.

8 A. Kleczkowski, *Wyrazy niemieckie w staroczeskim i staropolskim* (1928), cyt. za: J. Damborský, *Studia porównawcze nad słownictwem i frazeologią polską i czeską*, Warszawa 1977, s. 76. Pośrednictwo to potwierdzałyby prawidłowość, iż w języku polskim nie występowało ubezdźwięcznienie spółgłosek, typowe dla języka czeskiego (zob. J. Damborský, dz. cyt., s. 78). Językoznawcy intuicyjnie biorą pod uwagę możliwość wzajemnego transferu, chociaż sugerują to raczej badacze języka czeskiego: czeskie kompendia odnotowują wpływ polskiej *folgi*–*ulgi* na gwary lackie (zob. V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1971, s. 145), natomiast polscy autorzy w ogóle nie uwzględniają *folgi* (zob. M. Basaj, J. Siatkowski, *Bohemizmy w języku polskim. Słownik*, Warszawa 2006).

9 Pozostałe znaczenia *folkovati/ folgovati* w języku staroczeskim to bliskie niemieckiemu źródłu: ‘następować, iść krok w krok za’, ‘śledzić, ścigać’, ‘powierzać, oddawać komuś w opiekę, przypadać komuś, dostawać się w czyjeś posiadanie’, ‘zgadzać się, przytakiwać’, ‘podać się czyjejs woli, podporządkować’ (zob. <http://vokabular.ujc.cas.cz/hledani.aspx?hw=folkovati> [dostęp 2016-09-04]).

10 Zob. F. Sławski, dz. cyt., t. 4, Kraków 1970, s. 210–211.

tycznego *polga/ folg(a)* mogło dojść do zatarcia granicy semantycznej między obu określeniami, a ponieważ prasłowiańska „*polga*”/ „*ulga*” niosła pierwotnie znaczenie: ‘korzyść’, ‘pożytek’, metamorfoza *folgi/ folgowania* w ‘korzystne dla kogoś uleganie, ulżenie’ byłaby zrozumiała. I taka już wyłącznie semantyka pojawi się na przykład w przekładzie *Biblij* Wujka z przełomu XVI/ XVII wieku¹¹ – a także zostanie potwierdzona w epokowym opracowaniu Samuela Bogumiła Lindego z lat 1807–1814¹². Sto lat później Jan Karłowicz uwzględnia wprawdzie *folgę* w znaczeniu ‘skutek, następstwo’, ale opatruje je – wraz z odnotowanym przez Lindego ‘niedbalstwem, niedopilnowaniem’ – kwalifikatorem sensu przestarzałego¹³. Inne możliwe hipotezy tłumaczące ewolucję znaczeniową w językach słowiańskich to wpływ języka hiszpańskiego albo łaciny¹⁴.

Ostatecznie pierwotne znaczenie niemieckiego (bezpośredniego? poprzez czeski? łacine? hiszpański?) zapożyczenia zanikło całkowicie, a utrwaliło się przesunięcie i zawężenie semantyczne, doprowadzając do dzisiejszego reliktu odczuwanego coraz bardziej jako archaiczny: *folgować/ pofolgować* lub *dać*

11 Głównie w wariantcie *sfolgować*.

12 S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, [wyd. fotooffsetowe], t. 1, Warszawa 1951, s. 661–662: *folga* – ‘ulga, ulżenie’, ‘niedopilnowanie, niebaczość’; *folgować* – ‘ulżywać’, ‘popuszczać komu, odpoczywać’, ‘ochraniać’, ‘dogadzać, stosować się, mieć wzgląd’. Interesujące, że u Lindego niejako na żywo został uchwycony proces semantycznego przesunięcia *folgi* w językach słowiańskich – obok czes. *folkowati* (‘ulżyć’) odnotowano tam łużyckie *folgowasch*, windyjskie *folgati* (‘być posłusznym, spełniać czyjąś wolę’) oraz kraińskie *wôgam* (‘być posłusznym, sprzyjać’); trzy ostatnie, sąsiadujące najbliżej z obszarem niemieckojęzycznym, zachowały jeszcze w XVIII w. ortograficzne lub semantyczne pokrewieństwo z oryginałem (także w leksykonie współczesnym pojawia się słoweńskie *bôgati* – ‘słuchać’; por. F. Sławski, dz. cyt., s. 233). Windyjski (z niem. *vindisch*) i kraiński to dialekty słoweńskie w Styrii oraz Krainie. Linde wymienia jeszcze bośniackie *enghedouati* (być może zniekształcona forma tego samego leksemu), niestety nie wszędzie objaśnia znaczenie słów (zob. tamże, s. 661).

13 Zob. *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1, Warszawa 1900, s. 757. Użycie w takim znaczeniu pojawia się jeszcze sporadycznie później, np., co znamienne, u obeznanego z językiem niemieckim Kasprowicza: „Nie chcąc folgi dać [‘pokierować się czymś’, ‘posłuchać’ z niem. *Folge leisten*, *Folge geben*] przezornej radzie” (zob. <http://doroszewski.pwn.pl/haslo/folga%20I/> [dostęp 2016-09-04]).

14 W języku hiszpańskim zapewne to samo niemieckie zapożyczenie zaowocowało słowami *huelga* (‘przerwanie pracy, odpoczynek’) oraz *holgar* (‘odpoczywać’); zob. A. Bańkowski, dz. cyt., s. 377–378. Hipoteza ta wydaje się jednak dość mało prawdopodobna. Łacińskimi synonimami *folgi/ folgowania* były *obsequium/obsequor* – oprócz ‘posłuszeństwa, uległości’ oznaczające także ‘ustępstwo, okazywanie względów, bycie oddanym, poświęcenie się czemuś’.

folgę, czyli ‘ulżyć, ‘pobłażyć’, ‘dać odpocząć’, ‘dać upust’¹⁵. Natężenie występowania terminów w języku polskim przypada na wiek XVII, choć jeszcze w dwóch wiekach następnych ich obecność określa się jako „nieradką”¹⁶. W stuleciu XIX wydają się jednak coraz bardziej zanikać, w języku romantyków nie są raczej częste¹⁷. O fakcie, że w drugiej połowie tego stulecia odbierane były jako archaiczne, dobitnie zaświadcza właśnie stylizacja Sienkiewiczowska.

Autor *Krzyżaków*, językowy erudyta od młodości odczytany na piśmiennictwie szesnasto- i siedemnastowiecznym, bezsprzecznie wyróżnia się na tym tle w predylekcji do tych staropolskich wyrazów. Jak sam zresztą zauważył: „Nie wszyscy wprawdzie, tak jak ja, mają żyłkę filologiczną”¹⁸. Największe nagromadzenie określeń *folga/ folgować*, około pięćdziesięciu przypadków, występuje oczywiście w jego powieściach historycznych; nie pojawiają się jedynie w *Quo vadis?*, reprezentującym odległe od sarmatyzmu uniwersum językowo-kulturowe. Jednak spotkać je można też we wszystkich utworach o tematyce współczesnej – od debiutanckiego *Na marne* po *W pustyni i w puszczy* – oraz w niektórych nowelach.

W uzusie Sienkiewiczowskim wyróżniają się cztery znaczenia terminów *folga* i *folgować*. **Pierwsze**, reprezentowane najliczniej (ponad dwadzieścia przypadków), związane jest z typowo słowiańską semantyką – *folga* to ‘ulga, wytchnienie, odpoczynek, wygoda’, a *(po)folgować* to ‘dać komuś wytchnienie,

15 *Słownik języka polskiego* Doroszewskiego uznaje za ciągle żywy frazeologizm *dać folgę komuś/ czemuś*, ponadto uwzględnia przestarzałe znaczenie bliskie niemieckiemu źródłu: ‘pokierować się czymś’ (*Folge leisten*); zob. <http://doroszewski.pwn.pl/haslo/folga%20I/> [dostęp 2016-09-04]. Inne współczesne leksykony odnotowują jeszcze gwarowe użycia *folgi* i *folgowania* w znaczeniu: ‘luz’, ‘łagodnieć’ (zob. A. Bańkowski, dz. cyt., s. 377). Wydaje się, że obecnie najbardziej żywotny jest zwrot *dać folgę sobie* – w relacji zwrotnej można widzieć typowo polską specyfikę; uzus „folgować (samemu) sobie” za „charakterystyczne połączenie” uznaje *Słownik polszczyzny XVI wieku* (s. 86).

16 A. Bańkowski, dz. cyt., s. 377. Wyrazy odnotowują zarówno słownik wileński (1861), jak wspomniany słownik warszawski (1900) Karłowicza.

17 Np. u Juliusza Słowackiego, Ignacego Chodźki, Edmunda Chojeckiego pojawia się wyłącznie *folga* jako błędnie rozpowszechniony synonim *folii* (zob. <http://doroszewski.pwn.pl/haslo/folga%20II/> – dostęp 2016-09-04), u Wincentego Pola czy Cypriana Norwida *folga* pojawia się sporadycznie (za zwrócenie na to uwagi jestem bardzo wdzięczna Pani Doktor Magdalenie Rudkowskiej), podobnie – w twórczości Władysława Łozińskiego.

18 H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 3, cz. 1, Warszawa 2008, s. 559. List ten, skierowany w 1900 roku do Edwarda Lubowskiego, autora nieznanego skądinąd dramatu *Bolesław Chrobry*, zawiera krytyczne i fachowe uwagi o staropolskim słownictwie utworu.

spokój’. Wariant ten odpowiada staropolskiemu znaczeniu: ‘swoboda, ulżenie, wczas, wolność’ oraz ‘dogodzić, łagodzić’¹⁹. Przykładowo: „[...] przechylone w tył dla FOLGI podbródkom głowy piwoszów [...]” (Sachem)²⁰, „Trzeba mu też dać FOLGĘ, bo się ledwie trzyma na nogach” (OM, X: 171), „[...] chamy, strzelajcie, póki macie FOLGĘ [...]” (OM, X: 96), „[...] każesz tym ludziom POFOLGOWAĆ mi czy nie?” (P, XI: 195); „Po wczorajszych uniesieniach FOLGA najzupełniejsza, jakby cisza po burzy” (BD, 29: 94), „Niechby ta w gniewie na Zbyszka choć trochę POFOLGOWALI” (K, XXIV: 33), „FOLGĘ obecną przypisywał Cinna przybyciu Tymona i wrażeniom spod krzyża [...]” (N, V: 122), „[...] jak tylko zakręciło im się w głowach, POFOLGOWAŁY zaraz [...]” (NW, VI: 259), „«Zlituj się! POFOLGUJ! daj o sobie zapomnieć!» Aleś ty nie odstępowała nigdy [...]” (NPC, XXVII: 292), „[...] tak gadają tylko dlatego, żeby te knykcie, które ich trzymają za gardło, POFOLGOWAŁY im choć na chwilę” (W, XXXV: 135), „Pan marszałek Małachowski, o ile mu Austriacy POFOLGUJĄ, będzie znów z Karlsbadu kokietował z rewolucją [...]” (L, XXVIII: 24). Do ciekawszych ilustracji, ze względu na oryginalny kontekst stylistyczny, należy formuła występująca w *Potopie*, sugerująca cudzy-słowem cytata (parafrazę?) – być może któregoś z ulubionych, pasjami czytanych przez Sienkiewicza źródeł staropolskich lub antycznych: „«Była tedy chwila FOLGI od Septentrionów»” (P, XIII: 92)²¹.

W sumie w grupie pierwszej przeważa pozytywne znaczenie odpoczynku po wytężonych zmaganiach i wysiłkach: wojennych, życiowych, psychiczno-emocjonalnych. Tylko wyjątkowo *folga* niesie znaczenie korzyści-ulgi w sensie negatywnym, ulegania słabości: „[...] czy to ze strachu po strasznych przejściach, czy z FOLGI, jaka ogarnia zwykle słabe dusze, gdy grożące im niebezpieczeństwo przeminie, porwał Sanderusa płacz tak niepohamowany, iż próżno usiłował odpowiadać na zadawane mu pytania” (K, XXV: 228), „Po niesłychanym napięciu woli i wszystkich sił duszy i ciała przyszła nań chwila słabości i FOLGI” (PP, XXXVIII: 136).

19 Por. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, s. 84, 88.

20 H. Sienkiewicz, *Nowele [Sachem]*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1948, s. 185. Wszystkie lokalizacje cytatów na podstawie edycji *Dzieł* pod red. Juliana Krzyżanowskiego (Warszawa 1948–1952) zostaną oznaczone skrótem tytułu, cyfrą rzymską oznaczającą tom (ogólnego zbioru) oraz arabską – stronę. Zastosowane skróty: BD – *Bez dogmatu*, NW – *Nowele współczesne*, K – *Krzyżacy*, L – *Legiony*, N – *Nowele*, NL – *Nowele ludowe*, NPC – *Na polu chwały*, OM – *Ogniem i mieczem*, P – *Potop*, PP – *W pustyni i w puszczy*, PW – *Pan Wołodyjowski*, RP – *Rodzina Połanieckich*, W – *Wiry*. Wszystkie wyróżnienia w cytatach moje – A.M.

21 Chodzi tutaj o przerwę w walkach z „ludźmi Północy”, jak eufemistycznie zostali określani Rosjanie (z łac. *septentrio, septentrionis* – Wielka Niedźwiedzica, Północ).

„FOLGA, JAKA OGARNIA ZWYKLE SŁABE DUSZE” – na semantykę tego zwrotu warto zwrócić uwagę, bo właśnie w tym kierunku rozwinię się topos typowy dla pisarza.

Drugie według częstotliwości użycia znaczenie, reprezentowane nieco mniej licznie (blisko dwadzieścia przypadków), najbliższe dzisiejszej świadomości językowej i bardzo często spotykane w kontekstach staropolskich, to ‘pozwolić sobie na coś’, ‘ulżyć sobie’, ‘dać upust czemuś’. *Folga* oznacza tutaj czynność przynoszącą ulgę jej wykonawcy; bohaterowie folgują męce, sercu, łzom, radości, ciekawości, nienawiści bądź chwilowemu uniesieniu²²: „[...] dała sobie FOLGĘ zupełną, poczęła rękoma po jubce uderzać, na korkach się jak fryga okręcać [...]” (P, XVI: 79), „[...] a niech który sobie w czymkolwiek POFOLGUJE, jak mi Bóg miły, na sieczkę potnę” (P, XI: 39).

Oczywiście u Sienkiewicza dominują, na modłę barokowego konceptu, konteksty wojny i miłości – najczęściej ulega się albo animuszom bitewnym, albo emocjom sercowym: „Obiecywał sobie zapewne odetchnąć i dać FOLGĘ słodkim uczuciom [...]” (N, IV: 227), „Za to w Prusiech i własnej ochocie POFOLGUJĘ” (P, XI: 120), „[...] mogli wreszcie dać zupełną swęj ochocie żołnierskiej FOLGĘ” (PW, XVIII: 75), „POFOLGUJ męce i łzom żałośliwym [...]” (OM, VII: 64), „pierwszemu uwielbieniu FOLGĘ dać można” (P, XI: 37), „[...] nie POFOLGUJĘ sercu na Michałową szkodę. [...] kawalerski parol: nie POFOLGUJĘ! [...] Ketling! POFOLGUJ sobie, FOLGUJ, niebożę [...]” (PW, XVII: 132), „[...] więc dała FOLGĘ sercu” (BD, XXX: 147), „[...] mógł istotnie POFOLGOWAĆ nienawiści i ze względów osobistych, i w imię «sprawy»” (W, XXXVI: 3).

Trzeci uzus (ponad dziesięć przypadków) wykorzystuje ostatnie z głównych znaczeń terminu, związane z semantyką staropolskiego ‘pobłażania, przebaczenia, dogadzania, pomagania, pozwalania komuś na coś’: „[...] jak kto po pijanemu przeskrobie, to mu FOLGUJĄ, bo powiadają: nie wiedział, co robił” (NL, II: 61), „Nie POFOLGUJE on, jak i inny nie POFOLGOWAŁ” (NL, III: 249), „Jeno nie myślcie, bym wam FOLGOWAŁ, gdy wypiję” (OM, IX: 161), „Mało to już złego z tego wynikło, że jej we wszystkim FOLGUESZ [...]” (PW, XIX: 79), „Brat z Płocka pójdzie za mną, i Witold, i króla Jagiełłowa potęga. Dość FOLGI! Święty by cierpliwość przez nozdrza wyparsknął” (K, XXIV: 178), „Sprawiedliwość boska nie FOLGUJE” (K, XXVI: 32), „Moja to raczej wina, żem mu FOLGOWAŁ i żem mu nie rzekł, aby na jarmarku lub w karczmie słusznej

22 Staropolskie ‘kierować się czymś, dogadzać’. W XVI wieku charakterystyczne były połączenia *folgować ciału, cnocie, krewkości, miłosierdziu, miłości* itp. Zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, s. 87–88.

dla siebie poszukał kampanii” (NPC, XXVII: 79), „[...] nie mam zwyczaju w tych rzeczach FOLGOWAĆ, a terminy się zbliżają” (RP, XXXIII: 106).

Jest to dosłowne zastosowanie staropolskiego szeregu „folgować i odpuszczać w czymś”, „łagodzić karę” w odniesieniu do wykroczenia, winowajcy, grzesznika itp.²³. Jak widać, Sienkiewicz odtwarza wszystkie dawne konteksty językowe *folgi* w sposób perfekcyjny; nie jest to właściwie stylizacja, ale dosłowne powtórzenie szesnasto- i siedemnastowiecznych uzusów słownych. Ani razu przy tym nie odwołuje się do znaczenia pierwotnego źródła niemieckiego.

Jednak przytoczone wyżej sytuacje wydają się dość przypadkowe i automatyczne; terminy *folgi* i *folgowania* mogłyby z powodzeniem być zastąpione przez synonimy bądź peryfrazy, a ich użycie motywowane jest zabiegiem stylizacji lub wynika z leksykalnych upodobań autora. Inaczej rzecz wygląda – to przypadek **czwarty** – gdy określenia te występują w ścisłej relacji z fabułą bądź kontekstem całego utworu; robią wówczas wrażenie użytych świadomie i celowo (około siedemnastu przypadków). Nie dotyczy to może jeszcze w takim stopniu debiutanckiego *Na marne*, jak powieści późniejszych, ale i w młodzieńczym tekście Sienkiewicza pojawia się już *folga* w znaczeniu istotnym dla późniejszego toposu: ulegania zgubnym, autodestrukcyjnym emocjom. Termin charakteryzuje stan wewnętrzny bohatera owładniętego jałowym uczuciem, tracącego zdolność do samokontroli i równowagi psychicznej. Fakt, iż chodzi o Szwarca, najbardziej poszkodowanego z galerii „marnujących” się młodych ludzi, w którego postaci ogniskuje się dydaktyczne i melodramatyczne przesłanie utworu – nadaje określeniu *folgi* głębszego wymiaru. Zwraca uwagę rozbudowana diagnoza negatywnego stanu:

Szwarc zacisnął zęby, ale nie pytał więcej. Wstydził się. Sam przed sobą wyznawał, że owe pytania były FOLGĄ dawaną słabości i dawnemu uczuciu.

Z przerażeniem prawie spostrzegł, że czas nie przynosił mu ulgi. Och, miewał takie chwile, że chciałby rzucić i Helenę, i obowiązki, i sumienie, a pójść i sprzedać nawet honor, nawet resztki szacunku dla siebie, za jedną chwilę, w której by mógł głowę oprzeć na ramieniu hrabianki.

Nie umiał się oprzeć rozpamiętywaniu o niej.

Dotychczas zwyciężał, a jednak pamiętał, że bywał dawniej innym, niż dziś.

Dawniej charakter jego miał ową spokojną, pokrywającą wszystko głębokość, dziś kipiał. Od namiętych wybuchów przechodził nieraz do melancholii i biernego sentymentalizmu, a pamiętał, jak ongi wydrwiwał go w innych, jak sztydził bez miłosierdzia, jak nawet pogardał sentymentalizmem.

23 Zob. tamże, s. 86–87.

Wpadał weń jednak. Tracił szacunek dla siebie, ale bywał chwilami sentymentalny.
(N, I: 119)

Po kilkunastu latach motyw *folgi* konotującej zgubną słabość zostanie rozwinięty w wyrazistych egzemplach żywiołu fabularnego *Potopu*. Wątek Kmicica jest wszak wielostronnym studium przywary pobłażania i ulegania nieposkromionym namiętnościom, a następnie historią stopniowego ujarz-
miania tak rozumianej *folgi*. Dwie formuły, w których termin pojawia się w odniesieniu do głównego bohatera, jakkolwiek dotyczą jednostkowych sytuacji fabularnych, mają wydźwięk uogólniających komentarzy-sentencji: „Lecz harda dusza, przywykła sobie FOLGOWAĆ, nie chciała zrazu całkiem przyznać się do winy [...]” (P, XIII: 18), „[...] Kmicic, mając w sercu niemało dzikości, dał jej FOLGĘ zupełną [...]” (P, XVI: 126).

Jeśli „harda” i „dzika” *folga* w wykonaniu Kmicica oznacza przede wszystkim ciąg samowolnych ekscesów obywatelsko-politycznych czy wojennych, to *folgowanie* w wydaniu księcia Bogusława Radziwiłła oraz hetmana i wojewody Sapiehy uzupełnia ten sarmacki wizerunek o uleganie uciechom łoża oraz stołu. O amorach i chuciach cielesnych księcia, który „nie dość zapędy krwi hamuje”, krążą plotki na poły zgorszonego, na poły rozbawionego otoczenia: „Zali i w obozie [wojennym] jeszcze sobie FOLGUJE?” (P, X: 144). Biesiadny aspekt *folgowania*, ujęty szerzej, pojawia się w żartobliwej tonacji, gwarantowanej przez współudział i sofistykę Zagłoby:

Troskał się też niemało [wojewoda] w przewidywaniu trudności oblężenia, gdyż uczeni inżynierowie szwedzcy zmienili Warszawę w potężną twierdzę. [...] Na ową więc troskę wyprawiał sobie pan Sapieha co dzień ucztę, w czasie których krążyły gęsto kielichy, miał bowiem ów zacny obywatel i niepospolity wojownik tę przywarę, iż wesołą kompanię i brząkanie szkłem nad wszystko nawidził, często nawet służby dla uciechy zaniedbując. Dzienną natomiast przezornością wieczorną FOLGĘ wynagradzał. Do zachodu słońca pracował szczerze, [...] natomiast z pierwszą gwiazdą często i skrzypki odzywały się w jego kwaterze. A gdy raz się rozochocił, to już na wszystko pozwalał [...]. Przymawiał mu za to rankami mocno pan Zagłoba, ale wieczorami często samego czeladź bez duszy do kwatery Wołodyjowskiego odnosiła.

– Świętego by Sapio do upadku przywiódł – tłumaczył się na drugi dzień przyjaciółom – a cóż dopiero mnie, którym zawsze igraszki miłował. Jeszcze ma szczególniejszą jakąś pasję kielichy we mnie wmuszać, ja zaś, nie chcąc się grubianinem okazać, ustępuję przed przynuką [...]. [...] sam to rozumiem, że swawola bez pokuty zostać nie może; tymczasem muszę mu już dotrzymywać, a to z obawy, aby w gorsze jakie nie wpadł kompanie i do reszty sobie nie FOLGOWAŁ.

(P, XV: 159–160)

Folgowanie wesołej kompanii, jakkolwiek nazwane „przywarą” i odbywane się kosztem zaniedbywania służby, epatuje swojskim, sympatycznym

klimatem – przemienione w nieszkodliwą farsę, usprawiedliwione żołnierskim skłopotaniem oraz narratorską dbałością o ludyczność świata przedstawionego nie do końca serio. W fabularnych i estetycznych realiach *Trylogii* bywa bowiem tak, że auktorialny podmiot wypowiedzi sam „folguje” foldze swych postaci.

Ostatni, dość wyrafinowany kontekst użycia terminu w słownych meandrach sarmackiej epepei pojawia się w przewrotnej retoryce Janusza Radziwiłła, dowodzącego wobec Kmicica: „Ale gdy pożyjesz dłużej, poznasz, że gdy ktoś chce czegoś na świecie dokazać, temu nie wolno ni własnej, ni cudzej słabości FOLGOWAĆ, nie wolno większych spraw dla mniejszych poświęcać” (P, XII: 114). Mentorskie pouczenie brzmi cynicznie jako usprawiedliwienie konieczności zgładzenia królewskich oficerów, a także jako argument w obronie własnych interesów. Równocześnie formuła, której używa kiejdański książę, jest kwintesencją znaczenia, jakie Sienkiewicz nadaje motywowi „folgowania słabości” w cyklu historycznym z lat osiemdziesiątych. Nie przypadkiem kształtuje się on tak wyraźnie w *Potopie*, utworze o paralegorycznej konstrukcji fabuły i bohatera.

Wydaje się, że pierwsza Sienkiewiczowska powieść współczesna bezpośrednio nawiązuje do takiej właśnie semantyki motywu. Choć w *Bez dogmatu* określenie *folgi* pojawia się tylko raz, jej dotychczasowy zakres znaczeniowy faktycznie przejmuje cała sieć określeń typu: choroba woli, nieudolność, przerafinowanie, newroza, *l'improductivité slave* itp. Jak przystało na studium psychologiczne, wszelkie motywy, determinanty, okoliczności, objawy i odcienie *folgowania* zostają pedantycznie wyjaśnione (w przeciwieństwie do mentalnych i behawioralnych konstant u homerycko zarysowanych bohaterów *Trylogii*). Płoszowski miał być odstręczającym przykładem folgowania swoim słabościom – zarówno w bierny, jak aktywny sposób – czyli powtórzeniem scenariusza staropolskiej *folgi* w realiach współczesnych; z tą różnicą, że u schyłku XIX stulecia nie było już możliwości spektakularnej poprawy. Znamienne, że w wywodach bohatera, wyjaśniającego współczesną folgę jako uległość wobec popędów hedonistyczno-erotycznych, znajdujemy nawiązanie do przeszłości:

Dawniej życie i stosunki społeczne przynosiły nam ratunek, bo żądały od nas czynów i poniekąd zmuszały nas do nich. Dzisiaj [...] zdolni jesteśmy nie do czynów, ale tylko do wyskoków [...]. Ze wszystkiego, z czego się składa życie, pozostała nam naprawdę tylko kobieta [...] – albo rozpraszamy się wydając po groszu kapitał życiowy na rozpustę, albo też [...] najczęściej wybieramy miłość nieprawą, noszącą w istocie swej zarody tragedii.

(BD, XXIX: 14)

W subtelnie zniewieściałym wieku nerwowym *folga* ulega estetyzacji i erotyzacji²⁴. Ten właśnie aspekt eksponuje pojedynczy przypadek użycia terminu w dzienniku Płoszowskiego, rejestrujący stan dojrzewania do miłosnego epizodu z Laurą, który przyniesie najbardziej charakterystyczną, bo przewrotną, wyrafinowaną formę ulegania: upokarzające zniewolenie i ubezwłasnowolnienie.

Przed kilku tygodniami, kochając, chciałem czegoś; obecnie, kochając, niczego nie chcę. Śmierć ojca rozproszyła skupienie mego uczucia. [...] Ale to nie dosyć! Wszystkie władze mego ducha były do niedawna napięte, jak cięciwa łuku, a teraz, pod wpływem zmartwień wielkiego znaczenia, pod wpływem tego słodkiego klimatu, tych błękitów, tego morza, które kołysze, jak do snu, przeszły w stan FOLGI. Żyję, jak powiedziałem, życiem roślinnym; wypoczywam, jak człowiek zupełnie utrudzony i ogarnia mnie drzemka, jak gdybym był ciągle zanurzony w ciepłej kąpieli. Nigdy nie czułem się mniej zdolnym do jakichkolwiek przedsięwzięć i sama myśl o nich jest mi przykrą. Obmyślając sobie hasło, obmyśliłbym: „Nie budźcie mnie!”.

(BD, XXIX: 91)

W poetyckim stylu autodiagnozy odzywa się cała różnorodność semantyczna *folgi*: ulga, odpoczynek, wytchnienie, uleganie, pobłażanie, pozwalanie, dogadzanie sobie, danie upustu – tutaj usypiającemu rozleniwieniu świadomości. Aspekt ostatni przesądza o *differentia specifica* dekadenceńskiego folgowania, które przeobraża się w nirwanistyczne zapomnienie i wyrzeczenie się własnego „ja”, a zarazem we własne zaprzeczenie; bo czy Płoszowski folguje jeszcze samemu sobie, czy też, wyrzekając się własnej podmiotowości, staje się przedmiotem i narzędziem materii organicznej bądź metafizycznego przeznaczenia (zapowiedź dionizyjskiego zatracenia w „zwierzęco-boskim” rytuale miłosnym)? Schopenhauerowsko-nietzscheański kontekst *folgi* bezdogmatowca sprowadza rozumienie terminu do jego pierwotnych korzeni: ‘posłuszeństwa, poddania się czemuś, podążania za czymś’. *Rodzina Połanieckich*, stanowiąca pod wieloma względami *pendant* historii Płoszowskiego, wskaże zresztą wzorce, za którymi podąża współczesny, folgujący sobie dekadent polski: to „wykwintne zło Zachodu posiane na dziką słowiańską glebę i wyrastające na niej chorobliwym kwiatem dyletantyzmu, rozpusty, bezsilności i wiarołomstwa” (RP, XXXIV: 126). Co w analizowanym kontekście wydaje się szczególnie zajmujące, rozważania Waskowskiego podejmą ten wątek w kontekście polsko-niemieckim. Uruchomiona ima-

24 Z folgowania „ruj i porubstwu” uczynił Sienkiewicz zarzut przeciwko literaturze młodopolskiej; z folgowaniem wartościom lekkim i przyjemnym utożsamił twórczość antagonisty Stanisław Brzozowski – można zatem powiedzieć, że *folga* stała się także lejtmotywywem publicystycznego starcia pisarza z modernistami.

gologia porównawcza posłuży wykazaniu różnicy na płaszczyźnie antropologii kulturowej, która koresponduje z różnicą między „folgą” niemiecką a polską (słowiańską) na płaszczyźnie semantyki:

Studenci niemieccy knajpują – i co? – nie przeszkadza im to ani pracować, ani wyrabiać się na praktycznych ludzi. Ale niechże Słowianin przejmie się tą modą i zacznie knajpować, to zginął [...]. I tak we wszystkim. Niemiec będzie pesymistą, będzie pisał tomy o tym, że życie jest rozpaczą – i będzie przy tym pił piwo, hodował dzieci, zbijał pieniądze [...]. Słowianin się powiesi albo się zgubi szalonym życiem, rozpustą [...]. Nie ma u nas miary i nie może być, bo u nas do zbytniego przejmowania się każdą ideą dołącza się jeszcze lekkomyślność i [...] próżność.

(RP, XXXIII: 75)

Tym razem peryfrastyczne omówienie *folgi* akcentuje najistotniejszy rdzeń pojęcia w wydaniu Sienkiewiczowskim: antyklasycyzyzm, brak umiaru, właściwy cywilizacyjnie młodej, *quasi*-barbarzyńskiej „rasie” słowiańskiej.

Topos *folgowania* w *Rodzinie Połanieckich* pozostaje w ścisłym związku z topiką *folgi* zarysowaną w *Bez dogmatu*. Druga powieść Sienkiewicza o tematyce współczesnej podejmuje i rozwija motyw w potrójnym wariacie postaci, z których każda na swój sposób kontynuuje stan Płoszowskiego. *Folga* estety Bukackiego, *alter ego* bohatera *Bez dogmatu*, to kontynuacja senego, nirwanistycznego zaniku woli – chociaż w sytuacji choroby i agonii stan ten pozbawiony jest konotacji negatywnych:

Ale Marynia nie dała mu mówić o śmierci, natomiast z wielkim spokojem mówiła o konieczności przeniesienia się do Warszawy, między swoich [...]. Dawała mu rady, jak ma się urządzić, a on w końcu słuchał ich chciwie. Myśli jego przeszły w jakiś stan FOLGI, w którym dały sobą powodować. Czuł się jakby dzieckiem i do tego biednym dzieckiem.

(RP, XXXIII: 190)

Przypadek Połanieckiego to kolejna ilustracja *folgi* w wydaniu współczesnym, czyli ulegania (przewrotnym) pokusom erotycznym. Jak wiadomo, postać głównego bohatera miała być kontrkandydaturą Płoszowskiego, wyposażoną przy tym w podobne predyspozycje i doświadczenia mentalne, by jej ostateczny triumf, na modłę Kmicicowego *katharsis*, uczynić bardziej przekonującym. W serii prób, zwątpień i upokorzeń, jakim zostaje poddany pan Stach – swojski, zarozumiały i niestroniący od *folgowania* własnym słabościom, które uważa raczej za zalety – romans z Maszkową stanowi doświadczenie kluczowe. Ocenione ono zostaje z personalnej perspektywy narracji, choć nie bez czuwającej sankcji auktorialnej (w przeciwieństwie do subiektywnej relacji Płoszowskiego), jednoznacznie negatywnie: termin *folga* pada wespół z mianem *nędznika*. Znamienne, że motyw *folgi* pojawia się znowu w momencie dojrzewania bohatera do zdrady:

Pierwszym wrażeniem, jakie potrafił uświadomić, było poczucie, że skończyła się jego wewnętrzna walka, skończyły się wahania, że mosty już spalone i że stało się. Jakiś głos wewnętrzny począł mu krzyczeć w duszy, iż stało się przede wszystkim to, iż jest nędznikiem, ale właśnie w tej myśli tkwiła jakaś desperacka ulga, albowiem mówił sobie, że skoro tak jest, więc musi zgodzić się na siebie, jako na nędznika, a w takim razie „niech wszystko przepada i niech wszystko diabli biorą!”. Nędznik nie potrzebuje przynajmniej walczyć ze sobą i może dać sobie FOLGĘ. Tak jest! [...] zdepcze zasady, na których budował życie, ale w zamian będzie miał panią Maszkową! [...] posiędzie wszystko, czego pragnie, choćby potem miał się świat zapaść. [...] I poczęło w nim wrzeć na nowo. Ta jej bezwładność, która budziła w nim niegdyś tyle pogardy, stała mu się teraz jedną więcej ponętą. Wyobrażał sobie dzień jutrzejszy i bierność tej kobiety. Mimo całego zamętu myśli, rozumiał doskonale że ona właśnie w tej bierności będzie później szukała dla siebie wymówki, że powie sobie, iż nie przyłożyła się do winy, że ją do niej zmuszono – i w ten sposób będzie okłamywała własne sumienie, Boga, a w razie potrzeby męża. I tak myśląc, pogardzał nią tyle samo, ile jej pożądał, ale czuł jednocześnie, że on sam niewiele więcej wart, i że na mocy jakiegoś doboru, nie tylko naturalnego, ale i moralnego, powinni do siebie należeć.

(RP, XXXIV: 125)

Schadenfreude Połanieckiego ma w sobie wiele z przewrotnej, upokarzającej rozkoszy ulegania-folgowania złu. Rozkoszy rodem z Dostojewskiego, gdzie bohaterowie znajdują perfidną przyjemność w świadomości własnej degrengolady – melanzu błazenady i poświęcenia. U Sienkiewicza jednak „nędzna komedia” nie zostaje dowartościowana, tylko zdemaskowana w świetle samooszukującej się *folgi*, przynoszącej pozorną ulgę. Symetria Połaniecki–Maszkowa, której dotyczą ostatnie zdania monologu bohatera, owo kapitalne uchwycenie pasywnej bierności dwojga, zdwojonej w lustrzanym odbiciu, to właśnie *folga*, którą oboje praktykują – drażniąca „bezwładność” i uległość żony Maszki, w której przegląda się zdesperowana uległość Połanieckiego. Być może dlatego wzgardzona niegdyś „ponęta” jest dla jego narcystycznego egotyzmu tak bardzo pociągająca.

I wreszcie trzeci, być może najważniejszy trop *folgi*, jaki pojawia się w *Rodzinie Połanieckich*, wpisany jest w osobowość Pławickiego. Wiąże się również z pobłażaniem sobie oraz ze swoistym celebrowaniem lekkości bytu. Według rezonera autorskiego Jamisza:

[Pławicki to] jest człowiek więcej popsuty, niż zły. Był jedyńkiem, więc naprzód rozpieścili go rodzice, a potem czyniły to samo obie żony. Obie były kobiety ciche i łagodne, dla obydwóch był bożyszczem [...] i nareszcie doszedł do przekonania, że jemu się od świata należy wszystko, a ludziom od niego nic. W takich warunkach, gdy się zło i dobro własną tylko wygodą mierzy, nic łatwiejszego, jak zatracić zmysł moralny. Pławicki to jest mieszanina uroczyści i FOLGI: uroczyści, bo sam zawsze na chwałę swoją celebrował, a FOLGI, bo sobie na wszystko pozwalał. Zmieniło się to niemal w jego naturę.

(RP, XXXII: 55)

Swoistą mieszaniną uroczystości i folgi było wielu bohaterów *Trylogii*, na czele z mistrzem komizmu i ceremonii Zagłobą. Papa Pławicki, często oceniany jako najlepsza kreacja Sienkiewiczowskiej *Familienroman*, w znacznej mierze kontynuuje tę konwencję. A jednak o skali dystansu, jaki dzieli wizjonerski cykl historyczny od obyczajowej powieści współczesnej, świadczy surowe utożsamienie *folgi* z utratą „zmysłu moralnego”. W diagnozie własnej epoki auktorialny narrator nie pozwala sobie na „folgowanie” bohaterom. Wieloznaczność aksjologiczna *Bez dogmatu* zacierała jeszcze tak bezkompromisową konkluzję, bo samopobłażanie Płoszowskiego serwowane było w zbyt atrakcyjnej narracyjnie (intelektualnie) formule. W *Rodzinie Połanieckich* topos *folgi* poważnieje, zatracając wymiar ludyczny i estetyczny; ulega być może uproszczeniu, wpisany w jednoznaczny kontekst etyczny, ale zyskuje na wyrazistości – w przypadku postaci Pławickiego ociera się nawet o satyrę i karykaturę. Co więcej, po raz pierwszy *folga* pojawia się nie tylko jako rys jednostkowego temperamentu, lecz także jako sposób bycia pewnego (ziemiańskiego) środowiska czy stanu: „Nas, panie, ziemia uszlachetnia, ale też i ziemia psuje. Mnie jeden mój znajomy bankrut mówił: «To nie ja kręcę, to mój majątek kręci, a ja za niego gadam». – I to trochę tak jest. Więcej w naszym zawodzie, niż w każdym innym...” (RP, XXXII: 55-56). Jeśli serio potraktować słowa Jamisza, podsumowujące charakterystykę Pławickiego, trzeba by w nich widzieć determinizm Taine’owskiego *milieu*; wpływ kapryśnych warunków ekonomiczno-agronomicznych potencjalnie wytwarza równie kapryśne, nieodpowiedzialne typy i gatunki ludzkie. Ten swoisty wariant toposu *folgi* przewrotnie deformuje tradycyjną misję wierności wobec ziemi, choć zostaje zagłuszony przez donośny, pozytywistyczny pean na cześć ziemiańskiego etosu, który wybrzmiewa z mocą w finale powieści. Uogólnieniu podlega jednak także *folga* Połanieckiego, który konstatuje niebezpieczny „nastrój ogólny” – rodzaj temperatury moralnej Taine’a – sprzyjający określonym zachowaniom: „Rozumiał bowiem, że to wszystko nie płynęło ani z wyjątkowych nieszczęść, ani z nadzwyczajnych namiętności, ani ze zbytnej wybujałości natur, ale ze społecznej SWAWOLI, i że imię podobnych zbroczeń jest legion” (RP, XXXII: 276). Nostalgiczne echo onegdajszej, staropolskiej *folgi* jeszcze bardziej piętnuje kondycję ludzi współczesnej epoki.

Moralistyczno-dydaktycznej ewolucji toposu w późnej twórczości Sienkiewicza dowodzą także *Krzyżacy*. Powrót fabularnych realiów historycznych nie jest powrotem do malowniczego *folgowania* przodków (co skądinąd zrozumiałe w rekonstrukcji surowej epoki heroicznej). Zwraca raczej uwagę konsekwentna rozbudowa negatywnego kręgu skojarzeń. I tak *folga*

w rozumieniu stanu wyczerpania i apatii zostaje utożsamiona z zaturacją dodatkowych cech charakteru:

Zbyszkowi z każdym dniem czyniło się ciężiej. Żył on aż do śmierci Danusi w okrutnym wysiłku, w okrutnym napięciu wszystkich sił [...] i nagle to wszystko skończyło się, jakby kto mieczem uciął, a została tylko pamięć, że to wszystko poszło na marne, że trudy były daremne – [...] a nie pozostało nic. [...] Ale na domiar w jego duszy to poczucie bezradności, pustki i niedoli wyrastało na gruncie ogromnej bólesci i coraz większego żalu po Danusi. [...] żył z nim jednym, nieczuły na wszystko inne, zamknięty w sobie, pogrążony jakby w półśnie, nieświadomy tego, co się naokół dzieje. Wszystkie władze jego duszy i ciała, jego dawna wartkość i dzielność przeszły w stan FOLGI. W spojrzeniu i w ruchach miał teraz jakąś ociężałość starca.

(K, XXVI: 46)²⁵

Folgowanie to także niebezpieczne pobłażanie bezprawiu: „Nie będzie, powiada [kasztaelan krakowski], dobrze w tym Królestwie, gdy ludzie poczną na prawo oczy zamykać i po przyjaźni sobie FOLGOWAĆ” (K, XXIII: 123). O zgubnym folgowaniu słabościom mówią nawet sami Krzyżacy, co stanowi ewidentny językowy anachronizm – posługują się terminem pochodzenia niemieckiego w iście słowiańskim znaczeniu, które wówczas (przełom XIV i XV wieku) prawdopodobnie jeszcze nie istniało:

Pożądanie – Nie! Słuchaj, młody bracie! Gdy chodzi o Zakon, nie FOLGUJ CIE mężowi ni niewieście, ale nie FOLGUJ CIE i sobie. Danvelda dosięgła ręką Bożą, bo nie tylko chciał pomścić krzywdy Zakonu, ale i własnym chuciom dogodzić. [...] Nie FOLGUJ CIE sobie [...] bo zniewieścieją w was ciała i dusze, i kolano tamtego twardego plemienia przyciśnie kiedyś pierś waszą tak, iż nie powstaniecie więcej.

(K, XXV: 21)

Słowa starego Zygryfryda de Löwe, skierowane z napomnieniem do brata Rotgiera pragnącego zniewolić córkę Juranda, służą profetycznej zapowiedzi upadku Zakonu, nieznanego miłosierdzia i zepsutego bogactwem, oraz triumfu „twardego plemienia” w 1410 roku. Ale kryptoproroctwo ma charakter uogólniający: zbiorowość folgująca samej sobie jest skazana na zagładę. Nie sposób nie odnieść tego do późniejszych losów Rzeczypospolitej; w ten sposób topos *folgi* zostaje ostatecznie przypieczętowany jako metaforyczne określenie kompleksu zgubnych cech społeczno-narodowych. Pamięć tych ostatnich obciążała dziewiętnastowieczną świadomość historyczną,

25 W opisie tym występuje, najpewniej przypadkowe, intertekstualne nawiązanie do debiutanckiego *Na marne*, konstatacja o „zmarnowanych” siłach w walce o kobietę; tutaj jednak w kontekście heroicznie stylizowanej przeszłości, nie postromantycznego (czy dekadenceckiego) wypaczenia współczesności.

skazaną na ciągły rozrachunek z przeszłością, i Sienkiewicz wręcz obsesyjnie przywoływał ten motyw w każdym ze swoich ostatnich utworów, wykorzystując pole semantyczne *folgi*. Podobnej diagnozy dokonywał równocześnie Żeromski, którego *Popioły* miały zainspirować ostatnią, nieukończoną powieść historyczną Sienkiewicza *Legiony*, choć w omawianym kontekście bardziej wymowna jest paralela *Popiołów* i również nieukończony, wcześniejszej powieści realisty *Na polu chwały*. Obaj autorzy na początku ukazują całe spektrum „folgowania” w życiu codziennym I Rzeczypospolitej, aby następnie zarysować (u Sienkiewicza jedynie w niezrealizowanej perspektywie fabularnej) potencjalne odrodzenie narodu w czystości pól bitewnych. W tekście *Na polu chwały* nie pada wprawdzie termin *folgi*, ale jest mowa o tym, czego synonimem stała się już wcześniej. Motyw zgubnej „swawoli” jest tak dobitnie zarysowany w oratorskiej przemowie jednej z postaci, że musi zwrócić uwagę jako jeden z ważniejszych, dyskretnie i auktorialnie patetycznych miejsc utworu:

[...] gdy pomyślę, że takich jak wy wielu jest w tej Rzeczypospolitej, to mi się serce ściska i w duszy zadaję pytanie: zdoła-li ta matka nasza przy takich dzieciach oprzeć się wszystkim nawałnościom, które jej grożą? [...] takich jak wy są tysiące – tym cięższy żal, tym boleśnieszka troska, tym większa desperacja. [...] Czym [przeciw oczywiście zgrzeszyliście]? Bezprawiem, swawolą, rozpustą, i pijaństwem... Oj! lekko u nas ludzie takowe rzeczy biorą i nie wiedzą, jak się szerzy ta zaraza, nie widzą, jako rysują się mury tej wspaniałej budowli i pułap grozi naszym głowom. [...] Wołają już trąby do boju, a wam jeno w głowie wino i swawola. [...] Jakoż wystąpi na pole chwały ów kraj, [...] gdy nie żołnierze, jeno pijacy, nie obywatele, jeno swawolnicy i warchołowie w nim mieszkają?... [...] tu nie wolność, jeno swawola kwitnie, nie posłuch, jeno bezkarność, nie surowy obyczaj, jeno rozpusta [...]. Jak Rzeczpospolita długa i szeroka – jedna wielka uczta, a na ścianie nieznana ręka pisze już: Mane... Tekel... Fares! Leje się wino, a poleje się krew i łzy.

(NPC, XXVII: 203–204)

Wyjątkową emocjonalność wypowiedzi stylizowanej na parabiblijny lament Skargi (i przepełnionej intertekstualnymi nawiązaniem do wcześniejszych utworów pisarza) tłumaczą okoliczności powstawania *Na polu chwały* w niespokojnych latach 1904–1905. Folga-anarchia socjalistów staje się odtąd fobią pisarza, wielokrotnie w korespondencji prywatnej zwracającego uwagę na to zagrożenie²⁶. Euforia, z jaką rok wcześniej pisał o odradzaniu

26 Np. list z 1906 roku: „wracamy tedy do Warszawy, to jest do chaosu, anarchii, rozwydrzenia itd. Nigdy nie byłem większym pesymistą. W czasie rozbiorów chodziło o państwo polskie, dziś o naród polski, nad którego zgubą pracują ręka w rękę biurokracja i socjaliści” (H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 3, cz. 1, Warszawa 2007, s. 365).

się świadomości narodowej wśród ludu²⁷, rozwinęła się po gorzkich doświadczeniach zamieszek socjalnych. Może stąd ów alarmujący, proroczy ton odnoszący się pozornie do schyłku XVIII, a w istocie adresowany do początków XX wieku.

Topos folgi, kształtujący się w twórczości Sienkiewicza przez dziesięciolecia, znajduje zwieńczenie w trzeciej, ostatniej powieści o tematyce współczesnej – nieprzypadkowo, bo *Wiry* powstały właśnie w reakcji na niepokojące rewolty społeczno-polityczne, inicjujące przewroty XX stulecia. Pisarz, który bezsprzecznie był wizjonerem nie tylko przeszłości, ale i przyszłości, zdawał sobie jasno sprawę z nadchodzących zmian, choć oceniał je przede wszystkim pod kątem zagrożeń²⁸. Poświęcając swój utwór widmu nadciągającej ze Wschodu rewolucji i ukazując wyłącznie jej niekorzystne strony – dochodzenie sprawiedliwości społecznej na drodze prywatnej zażądania zemsty, zaangażowanie jednostek o niskim morale, zagładę tradycji kulturowej Zachodu, rusyfikację tożsamości narodowej – zapewne jednak nie zdawał sobie sprawy, że powieść stanie się z tego względu kamieniem obrazy dla przyszłych mocodawców i trafi do lamusa historii, nie tylko literackiej. Tymczasem w wirach ideologicznych interpretacji przeczeniu zwykle ulega drugi (a może pierwszy?) główny wątek utworu, perypetie bohatera, który jest ostatnim wcieleniem cech związanych z kompleksem *folgi*. Staje się ona tutaj, podobnie jak w pozostałych późnych tekstach pisarza, określeniem skalającym tradycję odziedziczoną oraz dziedzictwo pokutujące w terażniejszości. Właściciel majątku Krzycki to skrzyżowanie smakosza urody życia, porywczy folgującego namiętnościom,

27 „Miliony ludu budzą się nagle i uświadamiają narodowo do tego stopnia, że trzeba je hamować. Jest to żywiołowy, niczym niepowstrzymany ruch. [...] po prostu lawina” (H. Sienkiewicz, *Listy*, jw., s. 356).

28 W korespondencji z lat 1905–1906 pisał: „[...] na socjalizm patrzę jak na poważną ewolucję, z której muszą się narodzić rozmaite, równie poważne reformy społeczne, ale rozróżniam socjalizm od socjalistów, którzy są politycznie niepoczytalni i [...] działają [...] na szkodę interesów narodowych, o które prawdopodobnie wcale nie dbają. Jest obecnie coś niebezpieczniejszego dla naszego kraju od Niemców i Moskali, a mianowicie anarchia”; „nie będzie to rewolucja płodna i w następstwach dobroczynna, jak była francuska”; „Poorientowalibyśmy się zawsze w każdej rewolucji europejskiej, ale w rosyjskiej nie możemy się poorientować, gdyż mózgi nasze pracują inaczej i przeciwieństwa są istotnie zbyt niezmierne. [...] i tak będzie ciągle, bo ten rozkład, który szedł od rządu, będzie teraz płynął od narodu. [...] [Pierwiastki słowiańskie] stworzą co najwyżej Rzeczpospolitą Nowogrodzką, tylko bardziej chaotyczną i bardziej chorą na tę zgniliznę, którą jej w spadku zostawił rząd i stan rzeczy dotychczasowy – plus socjalizm” (H. Sienkiewicz, *Listy*, jw., s. 209–210).

oraz bezwolnego lekkoducha, folgującego lekkości bytu. Symbioza chłopięcości w dojrzałej sile lat męskich, sympatycznego hedonizmu oraz beztrojskiej nieodpowiedzialności zaskakująco przypomina późniejszą formułę Gombrowiczowskiej „niedojrzałości”, tutaj oczywiście potępianej²⁹. Na koniec Sienkiewicz wystawia bardzo gorzki rachunek swojej ziemiańskiej tradycji, nieosłodzony tym razem ani heroicznym sarmackim animuszem, ani uwodzicielskim wdziękiem „płoszowsciady”³⁰, ani pocziwą moralnością „połaniecczynny” – a fakt, iż nie dostrzega się tego zbyt często, należy chyba tłumaczyć hołdowaniem apriorycznie przyjmowanej tezie o bezkrytyczności i arefleksyjności autora.

Terminy *folgi* i *folgowania* siedmiokrotnie pojawiają się w *Wirach* w znaczeniu pobłażania swoim słabościom. Już samo to nagromadzenie świadczy o ważnej roli, jaką mają odegrać w przesłaniu powieści. Krzycki, będąc nieodrodnym dzieckiem swych czasów i środowiska, folguje głównie żądom cielesnym, co uruchamia atrakcyjną nić perypetii fabularnych (uwiedzenie za młodu wiejskiej dziewczyny; rozpoznanie jej po latach w tajemniczej pseudo-Angielce budzącej miłość bohatera; decyzja o poślubieniu dawnej ofiary; rozpad narzeczeństwa wskutek sprowadzenia narzeczonej do „przedmiotu [...] żądz” – W, XXXVI: 146)³¹. *Porte-parole* autora, Groński, koryguje samousprawiedliwianie się krewkiego dziedzica:

- My mniej jadamy ryb, więc mamy inny temperament niż Anglicy [...].
- Nie tyle inny temperament, ile inny obyczaj, a w nim więcej FOLGI... Oni mają dusze zdrowsze, a zarazem samodzielniejsze i nie zapożyczają moralności z francuskich książek...

(W, XXXV: 69)

- 29 Choć można się zastanawiać, czy ten stereotypowy portret szlacheckiej folgi bohatera nie jest także rodzajem gombrowiczowskiej „gęby”, jaką autor (narrator) dorabia swemu bohaterowi. Sienkiewicz jako ironista to ciągle niezbyt rozpoznany teren.
- 30 Tak w korespondencji prywatnej Sienkiewicz żartobliwie określał nerwicowe huśtawki swego nastroju *à la* Połaniecki (H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 2, cz. 2, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1996, s. 490).
- 31 Zofia Wójcicka w ciekawym artykule, poświęconym kontekstom społeczno-politycznym i literackim (paralela z nieukończoną powieścią *Wir* Stanisława Brzozowskiego) utworu Sienkiewicza, omawiając „trzy warianty wątku miłosnego” i ich nieszczerliwe finały „z powodu różnic kastowych”, nie wymienia najistotniejszej przyczyny katastrofy osobistej Krzyckiego, tj. typowej dla niego *folgi* wobec kobiet. Zwraca jednak uwagę na sam termin *folgi*: „Właściwość ta [przekraczanie miary] występuje u Sienkiewicza pod nazwą folgi, obejmującej nadmierną swobodę w reakcjach emocjonalnych i postępowaniu głównego bohatera”; „typowa dla warstw wyższych folga” (zob. Z. Wójcicka, *Konteksty „Wirów” Henryka Sienkiewicza*, „Ruch Literacki” 2007, z. 2, s. 185–188, 192).

Słowem, *folga* to podwójna choroba: pobłażanie słabościom, będące społeczną normą, oraz uleganie obcym wzorom w myśl kompleksu „pawia i papugi innych narodów”, uwaga po raz kolejny pojawiająca się u Sienkiewicza. Znamienne jest odrzucenie argumentu Krzyckiego, czyli biologicznego Taine’owskiego determinizmu – który sprowadza temperament do czynników organicznych („Man ist, was man ißt”³²), i który poniekąd rozgrzesza (jak jeszcze w przypadku charakterystyki Pławickiego) – oraz zastąpienie go wpływem obyczaju dopuszczając argumentację woluntarystyczną, bo obyczaj można i należy zmieniać, jak sugeruje Groński.

Drugi raz auktorialny komentator *Wirów* potępi *folgę* jeszcze surowiej, określając recydywę Krzyckiego „grubym chamstwem” ukrytym „pod pozorami wykwintnego wychowania”:

Tobie, mniej niż każdemu innemu, wolno było sobie FOLGOWAĆ, choćby ze względu na przeszłość. [...] Tobie mniej było wolno! [...] Rzecz jest istotnie poważniejsza, niż myślałem, i tak poważna, że nie widzę na nią rady. Tyś nie uszanował w pannie Hannie swojej przyszej żony, a zatem siebie samego i własnej czci. A wobec tego, jak i ona może cię szanować i co o tobie może myśleć?

(W, XXXVI: 160)

Anty-etos *folgi* urasta w ostatniej Sienkiewiczowskiej diagnozie współczesności do rangi nieodwracalnego fatum. Była wcześniej rada na *folgę* Zagłoby, Kmicica, Połanieckiego, nawet Płoszowskiego – jeśli nie w korekcie stylu życia, to w śmierci – ale nie ma rady na skarlałą *folgę* potomków zagubionych w realiach modernizującego się, bardziej wymagającego świata. Odpowiednikiem tej ideologicznej tezy jest w płaszczyźnie fabularnej otwarte zakończenie wątku Krzyckiego, bohatera porzuconego jakby w zawieszeniu, odsuniętego na bok niczym bezużyteczna marionetka w przedstawieniu, które dotyczy rzeczy ważniejszych (zabójstwo i pogrzeb niewinnej, utalentowanej dziewczyny, będące symboliczną wizją nadchodzących zagrożeń dla kultury i narodu). Toteż zapewne nie przypadkiem najistotniejszą diagnozę *folgi* – nie tylko w utworze, ale całej twórczości Sienkiewicza – wypowiada obserwator z zewnątrz, lekarz Szremski.

Ja nie chcę powiedzieć o nim nic złego. Owszem, to dla mnie sympatyczny typ, bo ogromnie nasz, ogromnie swojski. Gdyby Krzycki żył sto lat temu i był ułanem, szarżowałby pod Samosierrą nie gorzej od Koziatulskich i Niegolewskich. Tylko on należy do tego rodzaju ludzi, którym, dla jakiejś idei, lub dla jakiegoś uczucia, łatwiej zginąć, niż dla nich żyć i w nich wytrwać. Zwracać się ku jednej idei, lub ku jednemu uczuciu, jak igła magnesowa zwraca się na północ – to nie ich moc, ani ich rzecz. Oni potrzebują dystrykcji, rozrywek. I nie ma w tym nic dziwnego. Pomyśleć tylko, że

32 Formuła materialisty Ludwiga Feuerbacha.

przez całe wieki nikomu w świecie nie było lepiej, niż rozmaitym Krzyckim i Grońskim – nikomu! Toteż wysysali rozkosze z życia, jak sok z winogron. Jedli, pili, bawili się, hulali – ba! bili się nawet dla przyjemności. Nie byli źli, ani okrutni, bo człowiek szczęśliwy nie może być zupełnie zły. Mieli w sercu pewne uczucie ludzkości. FOLGOWALI plemionom, które im podlegały, ale przede wszystkim – FOLGOWALI sobie. – Stąd, na dnie duszy polskiej leży zawsze FOLGA. Przyszły teraz czasy pokuty, a ta FOLGA, prawem dziedziczności, zwłaszcza w tej sferze, do której należy Krzycki, jeszcze została. Jemu nie wystarczy ani miłość dla kobiety, ani dla Ojczyzny. Będzie je kochał i w danym razie zginie dla nich, ale w życiu będzie sobie FOLGOWAŁ. I, widzi pan, właśnie dlatego powiedziałem, że nie tacy naszą społeczność odbudują.

(W, XXXV: 146–147)

Fantazja, hedonizm, uleganie pragnieniom i zachciankom, używanie, poślizgnięcie, brak (auto)dyscypliny – w tym minitraktacie zostają podsumowane wszystkie „ogromnie swojskie” i „sympatyczne” przejawy folgi, praktykowane przez całą galerię Sienkiewiczowskich postaci. Podsumowane *sine ira et studio*, z uwzględnieniem plusów i minusów, ze zrozumieniem, ale z ironicznym, bezlitosnym dystansem. Tym razem nie chodzi nawet o potępienie, raczej o wytknięcie ewangelicznej „letniości” ludziom folgującym sobie i innym; choć nie są źli, nie są wytrwali czy efektywni w dobru. Ambivalencja *folgi*, ów charakterystyczny rys wiążący się właśnie z jej urokliwą swojskością, jej zakorzeniem w obyczaju, tradycji i historii, czyni z niej rodzaj słodkiej trucizny. Kto się nią upija? Jak we wcześniej przytaczanych fragmentach, tak i tutaj zakres występowania zjawiska nie jest ostro rozgraniczony. *Folga* to etos indywidualny, środowiskowy, stanowy, społeczny, narodowy – wszystkie interpretacje są dopuszczalne.

U progu spodziewanych przeobrażeń i wstrząsów społecznych autor *Wirów* przede wszystkim ostrzegął, nie znajdując wielu słów pokrzepienia. Te ostatnie w sposób symboliczny włożył w usta inteligenta reprezentującego profesję „uzdrawiającego” lekarza. Temu też bohaterowi, pozostałemu na placu boju, poświęcone są ostatnie zdania powieści: jest w nich mowa o planach wytrwałej pracy dla ojczyzny, która „żyje w każdym z nas” (W, XXXVI: 196), a także sugestia, iż być może Szremskiemu dostanie się ręka Hanki Skibianki, dwukrotnej ofiary *folgowania* Krzyckiego³³. Pełen zapału człowiek

33 Por. Z. Wójcicka, dz. cyt., s. 183: „To właśnie Szremski realizuje wolnościowe przesłanie autora do społeczeństwa w zakończeniu powieści i w myśl jego utylitarnych poglądów Sienkiewicz gromadzi sądy alternatywne w stosunku do socjalistów”. Wójcicka uważa wyłącznie Szremskiego za *porte-parole* autora; według niej pisarz nie mógł identyfikować się z katastroficzną wizją i negacją rewolucji Świdwickiego, ponieważ nie odmawiał „rewolucji prawa do zaistnienia” (s. 191). To raczej dyskusyjna opinia w świetle (typowego dla pozytywistów) ewolucyjnego stanowiska Sienkiewi-

pracy i wyemancypowana, pełna godności córka ludu, wnosząca w krwioobieg narodu zasób nieskażonych sił swojej warstwy – oto jak według Sienkiewicza miał wyglądać optymistyczny plan na przyszłość, gwarantujący wyzwolenie z zakłętego kręgu *folgi*; oczywiście przy założeniu, że narody i ludy nie pofolgują wirom rewolucji.

*

Na uogólnieniu staropolskiego toposu słownego, który u kresu twórczości autora *Trylogii* przerodził się w etos narodowo-społecznej przywary, można by zakończyć ten historycznoliteracki przyczynek i odesłać go do filologicznego lamusa. Nie sposób jednak oprzeć się pokusie puenty nawiązującej do naszej już współczesności. Ideologia *folgi* bynajmniej nie uległa przedawnieniu. Podjęła ją ochoczo ponowoczesność – nie posługując się oczywiście leksyką, lecz semantyką toposu – i dopisała ciąg dalszy tej historii: na dnie duszy współczesnej leży zawsze folga. Kwestionując wielowiekową, antyczną i chrześcijańską tradycję uniwersalnej wolności jako autodyscypliny, intelektualnego oporu stawianego różnym przejawom *folgowania* (*sobie*), postmodernistyczne koncepcje dokonały znanego przewartościowania zakazów i nakazów, stawiając na etos jednostkowej wolności jako ulegania psychicznym i cielesnym żywiołom. Co więcej, dziedzictwo freudowskiej (lacanowskiej) psychoanalizy zakłada szkodliwość bądź zgoła niemożność wszelkich mechanizmów wyparcia, stłumień i represji, jako że realizacja człowieczeństwa dokonuje się w podświadomych, najbardziej istotnych a nieujarzmionych obszarach seksualności. Coraz częściej w tak dowartościowanej antropologicznie „foldze” diagnozuje się podstawowy dylemat współczesności:

Wyzwolenie „rdzenia człowieczeństwa” spod niejako zewnętrznej kontroli intelektu rodzi jednak naturalne pytanie o to, jak sobie radzić z tą wolnością? I czy przypadkiem podmiot uległy jeszcze przed momentem rozumowi nie wpada teraz w nowy rodzaj zależności, bardziej złożonej i przez to trudniejszej do przezwyciężenia, uległości wobec własnego wnętrza. To właśnie zjawisko nazywamy „przekleństwem uległości”.³⁴

Autor tej diagnozy nie omieszkiał oczywiście odwołać się do niepokojącej i dwuznacznej wizji uległości, ku jakiej może prowadzić taki stan rzeczy i jaką ukazał w swojej powieści Michel Houellebecq³⁵. Nie omieszkiał także

cza, który „na socjalizm [patrzył] jak na poważną ewolucję”, nie rewolucję, a tej ostatniej pod wieloma względami się obawiał (por. przypis 28).

34 J. Maciejewski, *Przekleństwo uległości. Wstęp do psychoterapii narodowej*, „Pressje” 2015, teka 43, s. 17.

35 Jak wiadomo, bohater powieści *Uległość* (2015) przechodzi na islam – uciekając przed

zakończyć przesłaniem, które na pewno spodobałoby się Sienkiewiczowi, bo w zaskakujący (albo też zrozumiały) sposób przypomina finalne przesłanie *Wirów*. Przepis współczesnego humanisty na zabezpieczenie polskiej duszy przed współczesną *folgą* brzmi: „Aby wyzwolić się z PRZEKLEŃSTWA ULEGŁOŚCI, musimy usłyszeć obecne w polskości wołanie o sens; poszukiwać go w cierpieniu, działaniu, miłości i religii. Tylko wtedy staniemy się tymi, którymi będziemy”³⁶.



ABSTRACT

“AT THE BOTTOM OF THE POLISH SOUL THERE ALWAYS LIES *FOLGA*”.
ON ONE OF SIENKIEWICZ’S TOPOI

Sienkiewicz’s readers certainly know the writer’s favourite, archaically styled terms *folga* (“relief”, “respite”, “indulgence”) and *folgować* (“to follow”, “to allow”, “indulge someone/something”), etymologically derived from the German *Folge* (“consequence”, “result”, “aftermath”) and *folgen* (“to follow”, “to obey”, “to submit to”). They are found in Sienkiewicz’s texts more than seventy times, and not only in historical novels, where their use is motivated by the chronotope of the past. The theme of *folga* grows in his work to the status of a kind of a leitmotif. Observing the chronology of the occurrence of the term, we can see a clear evolution: from a neutral term, to some kind of an idea or cultural topos. The article follows the function of this topos across the writer’s body of work, which by the end of *The Trilogy* evolves into an ethos of a national-societal vice. The topos of *folga*, shaped in the works of Sienkiewicz for decades, finds its culmination in the novel *Wiry* (*Whirlpools*).

KEYWORDS

ethos, *folga*, Henryk Sienkiewicz, Polish novel, topoi

szalonym nieładem europejskiej cywilizacji w gwarantowany, integralny ład irracjonalnej religii Koranu; wypowiada przy tym słowa będące echem Wielkiego Inkwizytora z *Braci Karamazow* Dostojewskiego: „Chodzi o uległość. [...] szczytem ludzkiego szczęścia jest bezwzględna uległość. [...] islam akceptuje świat [...] jako taki, używając języka Nietzschego” (cyt. za: tamże, s. 29).

36 Tamże, s. 45. Jan Maciejewski nawiązuje do koncepcji „logoterapii” Viktora Frankla, która ma zaradzić cywilizacyjnej nerwicy związanej z „zanikiem logosu-sensu”.